

Z młodzieżą przeczytał i w liście stwierdził
że chciałby zostać dobrym ortowiskiem
i żeby mu powiedzieli czy jest to moż-
liwe, bo wszyscy go już potępili. Tak się
rozpoczęła moja resocjalizacja
na obojętność i trwa do dziś. Miałam
miałam nadzieję, że ta metoda stosowana
na początku lat 80-tych wobec intelektualistów
i konspiracyjnego klubu Ortytechników
(KKC) sprawdzi ^{także} się wobec intelektual-
istów mordercy, którzy sam o sobie
mówią, że „takich jak ja powinni się
wieszać.” Kiedy zapytałam go w liście
czy kiedy po zamoczeniu alkoholem
i narkotykami otrzeźwiał i zdał
sobie sprawę, że zabił niewinnego
ortowisk ^{czy} pocut wyruty sumienia.
Odpisał mi, że nie pocut i że sam
się sobie dziwił, bo wiedział, że
powinien być do zadnej skazy zmusić
się nie mógł chociaż zastrzyt sobie
w noweliżników na miasto: „kapo” a więzie-
nin siedział w celi z literą „n” - niebez-
pieczny. Wychowywał się w przyswoitej
nadrinie, która, podobnie jak szkło
i szel, nie dawała sobie z nim rady.